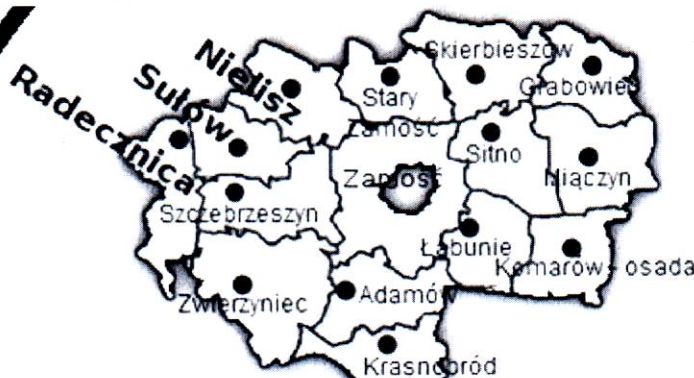


# SEKRETY

# Wsi...



**Niezależna Gazetka Regionalna**

Numer 7 (27), Lipiec 2015

**Cena: 2,50 zł**

[www.forum.sulow.pl](http://www.forum.sulow.pl)

## Od redakcji

Serdecznie dziękujemy naszym wiernym czytelnikom za kupowanie gazetki i wsparcie w postaci przesyłanych materiałów dzięki czemu gazetka w znacznej części jest tworzona przez czytelników. Realizuje się w ten sposób nasze marzenie o którym pisaliśmy wcześniej, żeby gazetka była wspólnym dziełem całej naszej społeczności i wspomagała budowę społeczeństwa obywatelskiego, na czym skorzystamy wszyscy.

*Redakcja*

## W tym numerze:

Pielgrzymka	str. 2
Stąd Jesteśmy	str. 3
Zakończenie roku Jubileuszowego	str. 7
Wakacje z domem kultury	str. 7
Przywitana nas lipa	str. 8
Jak za dawnych lat	str. 9
Biesiada	str. 10
Forum Kobiet Aktywnych	str. 10
Sport	str. 11
Wieści Gminne	str. 12
Kronika Miesiąca	str. 13
Seta i galareta	str. 15
Imprezy kulturalne	str. 16
Radecznica 5 lipca	str. 18
Zadbaj o swój skarb	str. 18
Szukamy Pamiątek Dawnej Wsi	str. 19
Humor	str. 20

# Żegnaj szkoło!

# Witaj Lato!



## Ocaleni od zapomnienia

W tym miesiącu zamiast konkretnej osoby przypominamy tradycję pieszego pielgrzymowania

### Pielgrzymka

Tegoroczna wiosna nie rozpieszczała nas swoimi urokami, była chłodna i ponura. Jednak 13 czerwca św. Antoni zadbał o to, aby w pogodzie działo się jak najlepiej. Nie brakło słońca a temperatura zachęcała do pielgrzymowania.

O godzinie 8.00 po mszy świętej z pod kościoła w Tworyczowie wyruszyła już czwarta pielgrzymka piesza do sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy. Używając liczebnika 4 mam na względzie okres ostatnich kilkudziesięciu lat.

Właśnie przed czterema laty proboszcz tutejszej parafii ks. Marek Gudź, postanowił przypomnieć tradycję i sens pieszego pielgrzymowania do miejsca, gdzie przed 350 laty św. z Padwy objawił się mieszkańcowi Radecznicy.

Inicjatywa piękna i jakże potrzebna szczególnie w XXI wieku, kiedy to niezwykle dynamiczny rozwój naszej cywilizacji, daje nam możliwość łatwego i szybkiego przemieszczania w dowolne miejsca nie tylko w regionie, ale i na świecie. Wystarczy tylko odrobina chęci aby wsiąść do wygodnego auta i problem z dotarciem do wymarzonego celu rozwiązuje się bezboleśnie.

Tak więc korzystamy z osiągnięć najnowszej techniki do woli, ponieważ człowiek do wygod szybko się przyzwyczaja i niewiedomo kiedy całkowicie się od niej uzależnia.

Nie nawołuję w tym momencie do cywilizacyjnego cofania się i rezygnacji ze wszystkiego co ułatwia nam życie, tylko apeluję o umiar w korzystaniu z tych dóbr i nie tracenia z oczu tego co najważniejsze.

Jesteśmy ciągle narodem w zdecydowanej większości katolickim, często to podkreślamy i jesteśmy z tego dumni by ten stan trwał jak najdłużej. .

Tyle że do tego niezbędne jest nasze zaangażowanie, ponieważ nic nie dzieje się bez powodu i nic nie jest nam dane na zawsze. Nawet fakt że ktoś urodzi się w rodzinie katolickiej i zostaje ochrzczony, jest to zaledwie dobry początek drogi.

Tak jak człowiek który dostaje ziemię od rodziców, nie staje się automatycznie rolnikiem i płonów nie zbierze. Niezbędna jest do tego codzienna praca.

Tak jak człowiek który otrzymuje wspaniały dar w postaci talentu, jeżeli nad nim nie pracuje niczego w tym kierunku nie osiągnie i dana mu szansa zostanie zmarnowana.

Każdy z nas to doskonale wie i rozumie, tylko ta pokusa pójsia na skróty jest często silniejsza, wtedy szukamy różnych wymówek, oto jedna z nich.

Jeżeli ja codziennie ciężko pracuję, między innymi na ten piękny samochód i paliwo do niego, to dlaczego miałbym nie skorzystać z tego dobrodziejstwa i nie pojechać nim na odpust, przecież jutro też czekają mnie różne obowiązki a ja potrzebuję trochę odpoczynku. Wiem że inni idą pieszo, ale oni mają na pewno więcej czasu i być może lepsze zdrowie. Może

piesze pielgrzymowanie jest świadectwem wiary, ale przecież ja też jestem wierzący i jadę też na mszę.

Wymówka jak najbardziej logiczna, tylko czy spokój sumienia jest najważniejszy?

Przedstawię dwa przykłady jakże różnych postaw ludzkich, nad którymi warto się zastanowić.

Podczas tegorocznej mszy świętej odpustowej u podnóża schodów, na których znajdował się ołtarz, można było zauważyć dość zenujący obrazek.

Na rozłożonym w cieniu kocu, leżał wygodnie ułożony na boku mężczyzna, plecami odwrócony w stronę ołtarza. W tej pozycji przebywał większość czasu, wstając tylko w kilku najważniejszych momentach. Zapewne nie ma sobie nic do zarzucenia, przecież spełnił swój katolicki obowiązek i był na odpuscie. Pamiętajmy, że Nasze zachowanie świadczy o nas.



Dla porównania, 88 letnia Pani Helena Lachowicz, która po raz czwarty przemierzyła 10 kilometrową trasę z Tworyczowa do Radecznicy na własnych nogach, też dała świadectwo swojej wiary, jakże inne niż ten Pan z koca. Mogła przecież też wsiąść do samochodu i było by po bólu, ona jednak szła. Jakże piękna postawa i godna naśladowania.

Tegoroczna pielgrzymka zgromadziła na trasie 64 osoby. Z każdym rokiem chcących dać od siebie nie tylko to „minimum” jest coraz więcej

Wierni szli ponad 3 godziny w upale, nikt nie narzekał na trudy. Mieszkańcy Sułowca na czele z Państwem Mazurków tradycyjnie przygotowali poczęstunek dla strudzonych pielgrzymów. Ks. Więczyśław od kilku lat przyjeżdżający w okresie odpustu z dalekiej Dani do Zakłodzia, częstuje piechurów słodyczami i napojami. Samochód który jechał za lub przed kolumną pieszych kusił aby wsiąść do niego, zdecydował się na to kilkuletni Wojtuś Dumala zmęczony marszem, zaledwie po kilkuset metrach nasz dzielny pielgrzym zrezygnował z jazdy i postanowił iść dalej pieszo. Po raz czwarty, na czele grupy niósł krzyż niezmordowany Marian Smutniak. Na



trasie, do naszej grupy dołączyli przedstawiciele Krucjaty Różańcowej z Zamościa Panowie: Krzysztof Sowa, Adam Kaleniuk i Andrzej Wójtowicz. Dotarcie do celu podróży i wygrana walka z bólem, oraz uczestnictwo w mszy świętej dało mi poczucie pozytywnie zdanego egzaminu. Intencje i cel, do którego zmierzają wierni oraz wspólna modlitwa dają wiele sił i radości z dobrze spełnionego obowiązku wobec Boga. Droga na skrót, tego nie zapewni.

(Autor: Ryszard Pietrykowski)

## Od redakcji „Sekretów wsi”

W majowym numerze naszej gazety rozpoczęliśmy druk sagi rodzinnej spisanej przez Panią Leokadię Goleniak - Kowalczykową. Opowieść ta oparta na rodzinnych opowieściach i materiałach pracownice zbieranych przez autorkę w archiwach i parafiach, jest przykładem tęsknoty za „korzeniami”, szacunku dla własnej rodziny, własnego dziedzictwa. Autorka nie tylko opisuje historię własnej rodziny ale jednocześnie

umieszcza ją na tle historii Polski. Niestety ze względu na objętość naszej gazety musieliśmy dokonać skrótów (oczywiście za zgodą autorki). Mamy nadzieję, że skrót te nie wpłyną na spójność opowieści. Zachęcamy wszystkich czytelników do pójścia w ślady Pani Leokadii Goleniak - Kowalczykowej gdyż naszym potomnym przekazujemy nie tylko majątek ale i pamięć o pochodzeniu, o naszych „korzeniach”.

## STĄD JESTEŚMY

Do powstania styczniowego poszedł też Marcin Goleniak z Turobina, nasz prapradziad, syn Macieja, pozostawiając w domu żonę, syna Jasia i córeczkę Małgosię. Marcin już wcześniej działał w uchu konspiracyjnym przygotowującym powstanie. Prowadząc handel zbożem i końmi często podróżował, spotykał się z różnymi ludźmi i z tej racji nieraz służył za kuriera. Kiedy był na Polesiu zetknął się ze zdymisjonowanym podpułkownikiem armii rosyjskiej Romualdem Trauguttem (1826-1864), późniejszym dyktatorem powstania.

Początkowo powstańcy, mimo znacznie mniejszej liczebności niż armia carska, odnosili zwycięstwa w walce prowadzonej systemem partyzanckim. Jednak w miarę zwiększania liczebności sił wroga skierowanych do stłumienia powstania (w końcowym okresie wojska rosyjskie wynosiły około 405 tys. żołnierzy), powstańcy ponosili coraz dotkliwsze porażki. Wielu członków Tymczasowego Rządu Narodowego aresztowano, rozstrzelano lub wywieziono na Sybir. Rozstrzelano Zygmunta Padlewskiego, gen. Ludwik Mierostawski po klęsce lutowej w 1863r. musiał wyjechać do Paryża, Marian Langiewicz, który chcąc ratować powstanie postanowił przenieść sztab do Krakowa, Austriaków, Stefan Bobrowski zginął w pojedynku. Trudną sytuację powstania dodatkowo komplikowały różne punkty widzenia i oczekiwania jego dowódców a i niewątpliwie to, że nie wszyscy Polacy byli jego zwolennikami. Część pozostawała całkowicie obojętna i w trosce o własne majątki trzymała się jak najdalej od wszelkich działań zbrojnych, część

pozostawała na usługach zaborców. Powołany na dyktatora powstania generał Romuald Traugutt, wielki patriota, energiczny i pełen determinacji czynił rozpaczliwe wysiłki by ratować umierające powstanie. W krótkim czasie uzupełnił skład Rządu Tymczasowego, zreorganizował władze powstańcze, stworzył jednolite korpusy zbrojne i nawiązał kontakty z siłami postępowymi Europy, głównie Włochami i Węgrami.

Uczył jeszcze jeden bardzo ważny krok, który w efekcie mógł zainteresować udziałem w powstaniu masy chłopów, a mianowicie w grudniu 1863 r. wydał dekret o uwłaszczeniu chłopów oraz powołał organy administracyjno - sądownicze w celu czuwania nad przebiegiem uwłaszczenia. Niestety w praktyce realizacja dekretu natrafiała na ogromne trudności, prawie nikt nie otrzymał ważnych dokumentów



„SEKRETY WSI” - Niezależna Gazetka Regionalna

własności ziemi.

Carat energicznie przystąpił do tłumienia powstania, najpierw całkowicie zlikwidowano opór zbrojny na Litwie i konsekwentnie czyniono to w Królestwie Polskim. Wiele miasteczek i wsi raz było w rękach powstańców, raz we władaniu armii carskiej. Wielu uczestników powstania wycofywało się, z powodu odniesionych ran lub z konieczności obrony własnego dobytku wracali do domów. Na ich miejsce przybywali nowi ochotnicy. Z Galicji i zaboru pruskiego ruszyły dobrze uzbrojone oddziały pod dowództwem doświadczonych żołnierzy. Wielką pomoc okazał książę Adam Sapieha i Jan Działyński. Prowadzone działania partyzanckie boleśnie kasały wojska zaborcy.

Terror carski wzrastał się coraz bardziej. Można powiedzieć, że gwoździem do trumny stał się, wydany 2.03.1864r., ukaz carski uwłaszczający wszystkich chłopów a bezrolnym nadający ziemię. Ukaz ten pokrywał się z manifestem uwłaszczeniowym Tymczasowego Rządu Narodowego jednak w przeciwieństwie do niego był systematycznie realizowany. Właściciele ziemscy nie śmieli przeciwstawić się potęgze caratu.

O ostatecznej klęsce powstania przesądziło aresztowanie i powieszenie na stokach Cytadeli Warszawskiej Romualda Traugutta. Zabrakło człowieka o żelaznej woli, silnej ręce, dążącego do wytyczonego celu bez oglądania się na własne korzyści. Powstanie styczniowe upadło ostatecznie, masowo odbywały się egzekucje powstańców, zsyłki na Sybir, pozbawianie majątku. Skonfiskowane majątki powstańców otrzymywali zasłużeni podczas tłumienia powstania Rosjanie, a bywało, że i Polacy.

Marcin Goleniak pod pretekstem handlu końmi zbiegł w okolice Krakowa do zaboru austriackiego. Tam tułał się kilka miesięcy. Bardzo pomogli mu przetrwać mieszkający tam Polacy, szczególnie Tomasz Nowicki. Prawie do śmierci Marcin z Tomaszem utrzymywali przyjacielskie kontakty chociaż ze względu na istniejącą granicę nie było to łatwe. Gdy wreszcie Marcin Goleniak powrócił do Turobina zastał spalony dom, rozgrabiony majątek. Konie zarekwirowali Kozacy walczący z oddziałami powstańczymi. Żonę z dziećmi odnalazł mieszkającą kątem w malutkiej izdebce. Wielka była bieda, nie wiadomo było od czego zacząć i znikąd żadnej pomocy. Powrót ojca ogromnie uradował rodzinę, był to jedyny jasny promyk w ich życiu. Myśleli, że zginął w powstaniu albo został zesłany na katorgę w głąb Rosji. Marcin nikomu nie przyznawał się, że był w powstaniu. Żona opowiadała znajomym, że poszedł na handel z końmi, napadli go zbroje, konie zabrali a jego samego pobitego do nieprzytomności zostawili w lesie. Uratował go od śmierci zielarz zbierający świtem zioła. Zabrał do siebie, kurował ziołami, zamawianiem i gustami. Częściowo była to prawda, bo faktycznie w powstaniu poturbowany był bardzo i długo wracał do zdrowia. Ludzie zajęci uwłaszczeniem i odbudową własnych gospodarstw kiwały głowami nad niedolą Marcina, nikt do władz nie złożył donosu, uznano wyjaśnienia za prawdziwe.

Królestwo Polskie całkowicie utraciło swoją odrębność, zostało wcielone do Cesarstwa Rosyjskiego pod nazwą Kraj Przywiślański. Wprowadzono język rosyjski jako obowiązujący język urzędowy. W szkołach, z wyjątkiem szkół powszechnych w pierwszych latach



po powstaniu, językiem wykładowym był język rosyjski. Z czasem i w szkołach powszechnych uczono po rosyjsku, zaś języka polskiego nauczano w ograniczonym zakresie stosując komentarz rosyjski. Znacznie zmniejszono liczbę szkół, szerzył się analfabetyzm. W książkach do nabożeństwa były hymny pochwalne na cześć cara i jego rodziny pisane po rosyjsku (ale alfabetem łacińskim) i obowiązkowo śpiewane podczas uroczystości kościelnych w kościołach katolickich.

Znacznie zwiększono ilość Kozaków w carskiej policji i urzędników rosyjskich. Urzędnicy polscy dostawali rozkaz wyjazdu na tereny imperium carskiego.

Wprowadzony już w 1861r. stan wojenny (obowiązujący do I wojny światowej) nadawał gubernatorom prawo do oddawania pod sąd wojenny osób cywilnych i deportowania ludzi, których pobyt uznają za szkodliwy do odległych prowincji Rosji. Zsyłka mogła odbywać się bez wyroku sądowego to jest bez udowodnienia winy. Wystarczyły błahe poszlaki lub donos osobistego wroga żeby znaleźć się na zesłaniu.

Wszystkie dokumenty, łącznie z księgami metrykalnymi w parafiach, prowadzone były po rosyjsku. Dokument spisany po polsku nie miał mocy prawnej, był po prostu nieważny. Z każdym rokiem wprowadzano nowe ograniczenia, zamykano kościoły katolickie lub zamieniano je na cerkwie, podobnie klasztorzy zamieniano na prawosławne ( taki los spotkał słynny kościół i klasztor w Radecznicy), konfiskowano majątki kościelne jako karę za udział księży katolickich w powstaniu. Księżę posądzonych o udział w powstaniu lub o pomoc powstańcom zsyłano na katorgę.

Zaborca rosyjski jednocześnie dążył do osłabienia ziemiaństwa polskiego poprzez uwłaszczenie chłopów na ziemi. Po Nowym Roku 1865 odczytano z ambon kościołów katolickich ukaz carskim o uwłaszczeniu. Chłopi mieli otrzymać na własność ziemię, którą dotychczas uprawiali, skasowano wszystkie powinności wobec dworu z tytułu użytkowania gruntów i skasowano pańszczyznę, państwo przejęło podatki płacone dotychczas do dworu. Bezrolnym przyznano po trzy morgi ziemi.

W praktyce bardzo często zdarzało się, że dziedzic wyznaczał chłopom gorszą i o mniejszym areale ziemi niż dotychczas uprawiali, od postanowień dworu nie było odwołania. Wprowadzanie reformy uwłaszczeniową przeprowadzał powołany przez cara Komitet Urządzący pod kierownictwem Mikołaja

Milutina, jednak z chwilą oporu chłopów przeciw dworowi interweniowała żandarmeria i wojsko popierające dwór. Opornych chłopów karano chłostą i więzieniem.

Kitów leżał na uboczu i od czasu poboru „rekruta” latem 1863r., który zakończył się śmiercią wielu ludzi, zaborca tu nie zaglądał. Powstańcy również go omijali więc wieś uniknęła zniszczeń. Gorzej było w tych miejscowościach, w których toczyły się walki lub przez które przechodziły „sotnie kozackie”.

Na wiosnę 1865 r. przystąpiono w Kitowie do uwłaszczenia chłopów. Czopom nie przyznano 8 mórg po nieżyjącym Walusiu, resztę ziemi udano im się zatrzymać, nawet 15 mórg w dawnych czasach przetrzymanych stryjowi Mateuszowi, który zginął od carskiej kuli. Była to nagroda za lojalność wobec dworu bo chociaż chłopci zarzucili już odrabianie pańszczyzny Wojciech Czop, ojciec Ewy Bulakowej, razem z synem Frankiem dalej chodzili pracować do dworu a Mania, jego żona, wciąż była główną kucharką we dworze. Dostali akty własności i od tej pory gospodarowali na swoim chodząc dalej do pracy we dworze, tylko że teraz dostawali za tę pracę zapłatę.

Sułówka zawierucha wojenna nie oszczędziła. Przez wieś przechodziły sotnie kozackie niszcząc i rabując. We wsi została tylko jedna studnia koło domu Józika Bulaka. Zniszczono wiele budynków, zabrano wszystkie konie, których nie udało się ukryć, zboże, kartofle i cebulę. Nie było co siał i sadzić a na przódnowku ludzie głodowali. Niebawem rozeszła się wiadomość, że majątek parafii rzymsko - katolickiej w Szczepieszynie został skonfiskowany za udział księży w powstaniu więc Sułów im Sułówek będący na uposażeniu parafii przeszedł na własność Skarbu. W tym czasie folwark miał w posiadaniu 683 morgi w Sułowie i 30 mórg w Sułótku, zaś wieś miała 779 mórg, 362 mieszkańców i 48 domów.

Skonfiskowane dobra kościelne kupiła w 1865 r, Zofia z Drzewieckich Małuja, żona Juliana.

Dotychczasowy dzierżawca folwarku w Sułowie, Michał Kazimierz Sułowski natychmiast wyjechał najpierw do rodziny w Lublinie a potem do Łodzi. Tam podjął pracę w fabryce tekstylnej. Na tych zmianach włościanie nie stracili. Przy uwłaszczeniu nowa dziedziczka nie miała jeszcze takiego rozeznania jakie mieli wieloletni dziedzice Sułowscy. Ostatecznie wszyscy chłopci otrzymali akty własności na ziemię, którą dotychczas uprawiali. W Sułowie i Sułótku nie było bezrolnych i komorników, kto więcej uprawiał, ten więcej dostał. Najwięcej dostał Józik Bulak, ponad 40 mórg ziemi w jednym kawałku i 10 mórg łąki, ponieważ tyle dotychczas uprawiał wraz z rodziną. Cała rodzina musiała ciężko pracować żeby spłacać zwiększone podatki za otrzymaną na własność ziemię i odbudować zniszczone w czasie powstania gospodarstwo. W tym czasie dużą pomoc otrzymali z Kitowa, który uniknął zniszczeń wojennych. Dzięki pracowitości całej rodziny z czasem zapanował w domu dostatek.

Przez długi czas po powstaniu w Sułótku była tylko jedna studnia, w obejściu Józika i Ewy Bulaków. Każdy kto chciał przychodził do studni i bez ograniczeń żurawiem czerpał z niej wodę zakładając własny cebrazyk, niestety nie zawsze tak czysty żeby to zadowalało naszą praprababcę. Gdy sąsiad przychodził

do domu, żeby podziękować za wodę, ona wymykała się i czyściła cebrazyki piaskiem do białości. Wychodził sąsiad i nie poznawał własnych „statków”. Tak się stało, że później nikt nie śmiał przyjść z brudnym cebrazykiem po wodę. Może dlatego w Sułótku nie było epidemii tyfusu, która w okolicy zbierała wielkie żniwo.

W tym czasie tragicznie wiodło się naszemu prapradziadowi Marcinowi Goleniakowi z Turobina. Rodzina z dwojgiem małych dzieci została bez domu, który spłonął w powstaniu a on sam po stracie koni i zboża - bez pracy. Na inną pracę nie miał widoków. Pewnego razu, gdy szedł zgnębiony i zatroskany ulicą Turobina spotkał Juliusza Suchodolskiego, dziedzica folwarku w Kitowie. Nie wiemy czy rozmawiali o przyczynach ciężkiej sytuacji Marcina, czy też dziedzic człek mądry i ciężko doświadczony konfiskatą majątku po Powstaniu Listopadowym sam się domyślił co jest przyczyną biedy naszego prapradziada, niemniej pamiętając, że i jemu wtedy Zamoyscy podali rękę zaproponował Marcinowi, żeby mu pomógł znaleźć w Turobinie ludzi chętnych do pracy w polu i przywiózł ich jak najszybciej do Kitowa.

Marcin znalazł 20 chętnych, pożyczył wóz drabiniasty i przywiózł ich dziedzicowi na dwa tygodnie. Dziedzic zaufał Marcinowi, dał mu na razie za darmo 10 koni i 10 metrów zboża do sprzedaży. Towar ten został szybko sprzedany, umówione pieniądze zwrócone panu Suchodolskiemu. Dzięki poręce dziedzica Suchodolskiego, który polecił Goleniaka innym dziedzicom w okolicy, handel zaczął się rozkręcać.

W Marcina wstąpiła nadzieja na poprawę losu, a pod koniec 1865 r urodził mu się drugi syn, któremu dano na imię Franciszek, nasz przyszły pradiadek.

Nowy Rok 1866 rodzina powitała z dwoma synami i córeczką.

Wiele lat upłynęło zanim Goleniakowie wybudowali dom i dorobili się dostatku. Nadal utrzymywali się z handlu nie tylko końmi i zbożem ale również sukrem wyrabianym w Szczepieszynie, skórami i kozuchami. Na handel tymi towarami Marcin dostał koncesję pod koniec lat 70-tych XIX wieku.

Prapradziadek był już wtedy szanowanym kupcem, pomagali mu w pracy synowie i żona. Janek miał już 22 lata i patrzył za dziewczynami, 14-letni Franek miał smykatkę do handlu i kiedy tylko ojciec pozwolił jechał z nim w „daleki świat”, choćby do Szczepieszyna. Podróże te zdarzały się jednak dość rzadko bo chłopak musiał pobierać nauki w Szkole Realnej w Turobinie. Poziom nauki nie był wysoki, jednak jej ukończenie dawało lepsze widoki na przyszłość. Córcia Małgosia była już mężatką, wyszła za Maurycego Kotowskiego, zubożalego szlachcica i urzędnika bankowego. Nie było to szczęśliwe małżeństwo z powodu rozrzutności i zamiętowania do hazardu Maurycego. Matka bardzo ubolewała nad losem jedynaczki, Małgosia również przeżywała zachowanie męża i ciągły niedostatek. Osłabiony organizm nie poradził sobie z ciężką chorobą szkarlatyną i mimo pomocy doktora Mayera nie udało się uratować jej życia. Matka całkiem zatraciła się w rozpacz i również odeszła na zawsze. Marcin nie mógł otrząsnąć się z nieszczęścia, miał jednak jeszcze dwóch synów, z konieczności więc musiał się pozbierać i dalej pracować. Pozostał samotny do końca życia, do

prowadzenia domu wziął sobie gosposię w starszym wieku, Marcelinę.

Życie płynęło dalej. Janek stał się małomówny i coraz częściej znikał z domu. Gdy okazało się, że związał się z ugrupowaniem patriotycznym, ojciec mający świeżo w pamięci Powstanie Styczniowe postanowił po raz pierwszy od 18 lat opowiedzieć synowi, po odebraniu przysięgi o dochowaniu tajemnicy o swojej działalności powstańczej, o porażkach i klęskach. Jankowi trudno było w to uwierzyć, sądził zawsze, że ojca nic nie interesowało poza handlem. Ojciec z całą stanowczością go przestrzegał, że odzyskanie niepodległości będzie możliwe gdy wybuchnie wojna pomiędzy zaborcami, inne działania mogą przynieść tylko zgubę spiskowcom. Słowa ojca głęboko zapadły mu w serce i sprawdzili się po wielu latach kiedy w 1918r Polska odzyskała niepodległość.

Janek od pamiętnej chwili patrzył na ojca jak na prawdziwego bohatera, żałował tylko, że nie może o tym nikomu opowiedzieć. Zdrada takiej tajemnicy nadal byłaby wystarczającym powodem do zsyłki w głąb Imperium Rosyjskiego.

Czas płynął szybko. Ludzie musieli pracować dłużej i ciężiej niż za czasów pańszczyzny bo za otrzymaną ziemię trzeba było płacić wysokie sumy. Włościanie uczyli się od dworu hodowli bydła, koni i świń i handlowali tymi zwierzętami, żeby zarobić na spłaty. Uprawiano zboże, głównie pszenicę a z czasem gdy Ordynat Maurycy Zamoyski założył w Klemensowie cukrownie rozpowszechniła się uprawa buraka cukrowego.

Mimo ciężkiej pracy, żaden włościanin nie zrezygnował z otrzymanej ziemi bo w przekonaniu wszystkich, żyjących w tamtych czasach ziemia czyniła z „dziada pana”, stanowiła o poważaniu i szacunku. Biada była temu kto w opinii wsi z powodu lenistwa, pijaństwa bądź rozrzutności stracił choćby morgę.

Józik Bulak wraz z żoną Ewą cieszyli się zasłużonym poważaniem więc nie było wesela czy chrzcina, żeby nie byli proszeni.

Był rok 1878. Adam Bulak z Sułowa przyszedł przed „godnymi świętami” prosić Józika Bulaka i Edka Woszaka z Sułówka na dziwoślębów. Upatrzył sobie po sąsiedzku Felcię Szydukówną i chciał się z nią zenić na „Gromniczną”, zimą jak to było w zwyczaju. Józik i Edek postanowili pójść na św. Szczepana do Szyduków w swaty. Było trochę śmiechu, gdy przechodzili przez łąkę na Porze tak było ślisko, że choć całkiem trzeźwi musieli iść na czworaka. Ojciec i matka Felci przyjęli godnie dziwoślębów i uradzili, że Felcia pójdzie za Adama.

W dzień ślubu mróz był setny. Bulakowie wyszykowali się, Ewa wzięta ze sobą „szyszki” i cukierki bo ją proszono za starościny, otuliła białą chustą wełnianą zrobioną jeszcze przez ciotkę Agatę i pojechali saniami przez zamrażającą łąkę kierując się na „most Żurów”. Jechał z nimi ich szesnastoletni syn Wojtek. Był on jeszcze za młody na gościa weselnego a za duży na dziecko, uradzono więc, że zabierze konie do domu w Sułowku a przed wieczorem przyjedzie po nich do Sułowa.

Ślub był w kościele parafialnym w Szczebreszynie. Starostą był Marcin Pitura z Sułowca a Ewa Bulakowa starościna. Na południe wrócili z kościoła, Ewa jak to było w zwyczaju rzucała po



drodze dzieciom „szyszki” i cukierki. Wesele było udane, jedli, pili, śpiewali i tańczyli. Już się zmierzchało, gdy gruchnęła wieść, że w rzece nieopodal domu weselnego topią się sanie z parą koni i furmanem. Ewę coś okrytnie tknęło, bo cały czas myślała o swoim jedynaku, że już powinien być. Weselnicy wybiegli, jak kto stał, na ratunek, po drodze chwytając drągi. Nad rzeką okazało się, że to Wojtek Bulaków się topi. Ojciec mu surowo nakazał jazdę „mostem Żurowym”, ale on jak zwykle pełen przekory i fantazji pomyślał sobie, że pięknie będzie gdy zajedzie po zamrażającej rzece pod dom weselny. Przez cały dzień świeciło słońce, rwąca rzeka podmyła lód i o zmierzchu nie było widać, że koto „ławy”, którą przejeżdżał Wojtek była pływająca kra. Konie wpadły z impetem pod lód, razem z saniami i Wojtkiem. Wojtkowi widać było nad lodem tylko głowę i ręce. Trzeba przyznać, że chłopak był dzielny i sprytny, nie tracąc głowy wydobyl się z odmętów rzecznych na ławę, chwycił błyskawicznie najbliższego konia za uzdę, szarpnął z całych sił i przerażone konie wyskoczyły na brzeg zamrażający o tej porze dnia jak skała. Gdy przybiegli na ratunek to tylko sanie były w rzece. Wojtka natychmiast zabrali do domu, ubrali w suche odzienie i zakopali w stajni w gorący koński nawóz prawie po szyję, żeby „zamróz z niego wylazł”. Konie wytarli do sucha, napoili wódką, dobrze nakryli i zaprowadzili do stajni sąsiadów. Ewa przez ten cały czas modliła się gorąco do Matki Boskiej o zdrowie i życie jedynaka, tonąc we łzach. Wtedy złożyła ślubowanie przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zawieszonym na głównej ścianie izby weselnej, że póki żyje, póki starczy jej sił, każdą wolną chwilę swojego życia wypełni dziękczynną modlitwą byle tylko jej ukochany syn zachował zdrowie i życie. Matka Boska wysłuchała tej żarliwej modlitwy, Wojtuś na drugi dzień wstał zdrow jak ryba, koniom też nic nie stało, tylko Ewa stała się inna, stale modląca i korzystająca z każdej wolnej we dnie i w nocy na odmawianie „koronek”.

*Ciąg dalszy kolejnym numerze*

Leokadia Goleniak Kowalczykowa  
Józefa Helena Przysada

Redagowała Hanna Mrówczyńska

## Zakończenie Roku Jubileuszowego

### 350-lat Objawień Świętego Antoniego w Radecznicy

Historia kultu sięga roku 1664, kiedy to 8 maja na Łysej Górze Antoni objawił się ubogiemu mieszkańcowi Radecznicy - Szymonowi Tkaczowi. Święty wyraził życzenie, aby w tym miejscu powstała świątynia. Pobłogosławił też wodę, dzięki której wielu wiernych dostąpiło uzdrowienia. W cudowne właściwości wody pielgrzymi wierzą do dziś. Niemal każdy, kto odwiedza Sanktuarium w Radecznicy zabiera ze sobą butelkę wody z bijącego tu źródła. Radecznicą to jedyne miejsce na świecie, gdzie są udokumentowane oraz zatwierdzone przez władze kościelne objawienia Świętego. Co roku 13 czerwca mają miejsce uroczystości odpustowe w trakcie, których przy kaplicy na wodzie święcone są lilie. Kult Św. Antoniego szerzą w Radecznicy ojcowie Bernardyni, mówiąc o niezwykłej mocy tego miejsca. Do Radecznicy przyjeżdżają ludzie z całego świata. Wierni powierzają Świętemu swoje prośby i troski, prosząc o łaski i dziękując za te, które już otrzymali. Wielu z nich doświadczyło czegoś, co trudno wytłumaczyć.



w Sanktuarium odprawił ordynariusz naszej diecezji, ks. Biskup Marian Rojek.

Ostatnia Msza Święta kończąca obchody Roku Jubileuszowego została odprawiona o godz. 20 na Stawach Św. Antoniego. W czasie Mszy rodzice uzdrowionej córki przekazali srebrną lilię, jako wotum za ocalenie dziecka. O godz. 21 przed liczną zgromadzoną publicznością wystąpiła Kapela Góralska „TURNIOKI”. Po koncercie odpalono sztuczne ognie ów widowiskowy huczny pokaz zakończył obchody Jubileuszu.

Wspaniała pogoda była gwarantem frekwencji. Szacuje się, że w uroczystościach udział wzięło około 25 tysięcy pielgrzymów.

(Autor: Anna Batorska, UG Radecznicza)

W tym roku 12 czerwca o godzinie 17<sup>30</sup> Nieszporami i uroczystą Mszą Św. poprzedzoną procesją z Sanktuarium na Stawy rozpoczęły się uroczyste obchody Zakończenia Roku Jubileuszowego 350-lat objawień Św. Antoniego połączone z wigilią Odpustu ku czci Św. Antoniego. Po całonocnym czuwaniu wiernych odbyły się główne uroczystości.

W sobotę 13 czerwca tłumy od samego rana zmierzały w kierunku Radecznicy, gdzie tradycyjnie rozstawione były stragany. Do Sanktuarium przybyli pielgrzymi z całej Polski. O godzinie 9 na ołtarzu połowym przy Stawach Św. Antoniego neoprezbiterzy naszej diecezji odprawili Mszę Świętą, po której nastąpiło błogosławieństwo dzieci i poświęcenie lilii Św. Antoniego. Uroczystą sumę odpustową o godz. 12:00

## Wakacje z domem kultury

W imieniu organizatorów zapraszamy dzieci i młodzież z terenu Gminy Radecznicza do wzięcia udziału w wakacjach organizowanych przez Zamojski Dom Kultury. Celem spotkań jest promowanie wśród najmłodszych z całego Powiatu Zamojskiego „gier bez prądu” (planszowych, logicznych i taktycznych) jako alternatywnej metody spędzania wolnego czasu.

„Taktyczne Wtorki” to seria wakacyjnych spotkań poświęconym rozwijającemu się hobby - grom taktycznym i bitewnym. W ramach wydarzenia będzie można uczestniczyć w pokazach w polsce (najpopularniejszego w Polsce Warhammera 40.000 (oraz jego różnych wariantów), znanego fanom Tolkiena Władcy Pierścieni, futurystycznego Infinity, umiejscowionej w legendarnym uniwersum Star Wars X-Wing. Oprócz pokazów będzie można także nauczyć się zasad każdej z gry (uczestnicząc w rozgrywkach

w różnym stopniu), a także zapoznać się z cennymi wskazówkami dotyczącymi rozpoczęcia zbierania i grania swoją własną armią.

„Czwartki na planszy” to seria cotygodniowych, wakacyjnych spotkań mających na celu zainteresowanie młodzieży „grami bez prądu”. Chcemy pokazać, że gry planszowe to nie tylko szachy i chińczyk, ale też wiele innych, ciekawych tytułów. Wśród udostępnianych gier będą takie tytuły jak: rozwijająca umiejętności taktyczne Neuroshima Hex, wymagający uruchomienia wyobraźni Dixit oraz zręcznościowy Jungle Speed i wiele, wiele innych. W ramach rozgrywek będzie można poznać zasady wielu gier, nowych ludzi, nauczyć się gry zespołowej, poszerzyć umiejętności logiczne i strategiczne oraz, co najważniejsze, miło spędzić czas.

(Autor: Anna Batorska, UG Radecznicza)

## Przywitała nas lipa

Relacja z wernisażu Marka Komornika z Podborcza zorganizowanego w skansenie w Zaburzu.

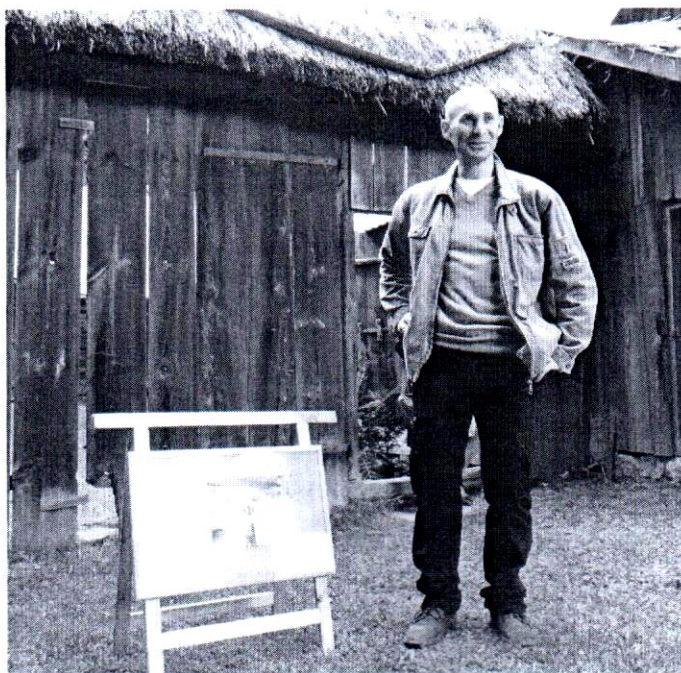
W sobotę, 20 czerwca, doszła nas wieść, że właściciele skansenu w Zaburzu Pani Justyna Górniak Mameła i pan Bogdan Mameła zapraszają na wernisaż obrazów mieszkańca Podborcza pana Marka Komornika. Oczywiście redakcja „Sekretów Wsi” nie omieszkała skorzystać z okazji zrelacjonowania naszym czytelnikom imprezy kulturalnej tak rzadko mającej miejsce w naszym regionie.

Marną mamy pogodę tej wiosny i początku lata, ale sobotnie popołudnie było słoneczne i ciepłe. Wysiedliśmy na parking, którego strzeże kapliczka, ozdobiona wizerunkami świętych autorstwa Bogustawa Mamety i jego rodziny. Od kapliczki wiedzie wąska ścieżka prowadząca do skansenu. Dookoła otaczają nas wzgórza z paskami kolorowanych różnymi odcieniami zieleni pól i ciemnymi plamami lasów. Do wejścia zaprasza ogromna, co najmniej stuletnia lipa. W jej prześwietlonych słońcem konarach uwijają się setki pszczoł szumiących tak głośno, że nie bardzo można usłyszeć swojego rozmówcy. Pod lipą przycupnęło stadko gęsi, w prawdzie drewnianych ale wyglądających tak jakby mogły uszczipnąć. Za drzewem rozpościera się podwórze, ze starym domem, z dużą werandą i budyneczkiem przepięknie pomalowanym w kwiaty z zamojskich ogrodów i pól przez gospodarzy, ich córki Paulę i Polę. Nie zabrakło również ziemnych piwniczek, w których cały rok można przechowywać warzywa, owoce i przetwory tak samo skutecznie (a na pewno zdrowiej) niż w przemysłowych chłodniach. Obejścia strzeże figura Matki Boskiej. Za nią na niewielkim wzniesieniu przez ogrodzenie z żerdzi ciekawie przyglądają się przybywającym gościom dwie klacze rasy „konik polski”.

Perspektywę podwórza wieńczy zamknięta w czworoboku część gospodarcza, stodoły, stajnia, obora i inne budynki gospodarcze. Wygląda to tak, że mamy wrażenie iż czas nie tylko się zatrzymał, ale cofnął o ponad sto lat a za chwilę przez bramę wyjdzie stary Boryna z powieści i filmu „Chłopi”.

Do otwarcia wernisażu została jeszcze chwila, wpisuję się więc do Księgi Gości i idę zwiedzać dom. Moim przewodnikiem, w zastępstwie mocno zajętych witaniem gości gospodarzy, jest brat gospodarza, znakomicie we wszystkim zorientowany.

Dom wewnątrz też wygląda tak, jakby czas stanął miejscu. Zgromadzono tu mnóstwo przedmiotów używanych w życiu codziennym przez naszych



przodków. Przyznaję się, że nie miałam pojęcia do czego niektóre z nich służyły. Jestem pełna podziwu dla pomysłowości i zaradności naszych dziadków i pradziadków, którzy w czasach gdy technika była jeszcze w powijakach, znakomicie radzili sobie z problemami życia codziennego. Oczywiście ich życie było trudne, bo większość czynności trzeba było wykonać ręcznie, ale jak mówią starzy ludzie wcale nie było smutne, bawiono się może częściej i bardziej radośnie niż obecnie gdy bogiem stał się pieniądź.

Przepiękna jest paradna izba o ścianach ozdobionych świętymi obrazami, z bogato zaścielonymi łózkami, kuframi i kołyską dziecięcą.

W komorze oprócz niezbędnych sprzętów wisi odzież codzienna haftowane koszule, zapaski, sukmany. Święteczna złożona pewnie w kufrach, trzeba ją szanować, żeby starczyła na całe życie.

W barwnie malowanym niewielkim budyneczku też zgromadzono najróżniejsze przedmioty, między innymi laleczki, żelazka i mnóstwo wiszących nad ławą (taką, na której można i siedzieć i spać), precyzyjnie wykonanych przez Bogdana Mamelę obrazków ze słomy. Zachodzę w głowę, jakim trzeba być pasjonatem, jak dużo czasu trzeba było poświęcić i poświęcać nadal by zebrać te wszystkie eksponaty i dbać o nie, żeby nie zniszczały. Czapki z głów przed właścicielami, którzy zamiast siedzieć wygodnie przed telewizorem starają się zachować dla potomnych miniony czas tak, by zastyl jak owad w bursztynie.

Wernisaż otworzyła przywitaniem gości i artysty Marka Komornika, pani Justyna Górniak - Mameła. Gości jest dużo, ponad 40 osób, nie tylko miejscowych, ale i przybyłych z tzw. „świata”, z Warszawy a nawet z Kanady, przedsięwzięciu patronuje telewizja regionalna. Uchylają się drewniane wrota obejścia gospodarczego i wchodzimy na zamknięty czworobok podwórza. Czegóż tu nie ma. W dawnej stajni, oborze itd. jest sprzęt rolniczy do uprawy pola, warsztat tkacki, warsztat rymarski, żarna, niecki, koryta i wreszcie w jednym z pomieszczeń wystawa obrazów.



„SEKRETY WSI” - Niezależna Gazetka Regionalna



Nostalgiczne, związane z ziemią zamojską krajobrazy, różne pory roku, stare chaty, czas obecny bo ziemia się nie zmienia i czas miniony. Nie znam się za bardzo na malarstwie i nie potrafię oceniać tak jak krytyk sztuki techniki malarskiej i pędzla artysty, więc nie będę się wypowiadać na ten temat. Obrazy odbieram raczej uczuciowo, robią na mnie wrażenie albo nie. Prezentowane obrazy zrobiły na mnie i chyba nie tylko mnie się podobały, ale i wszystkim gościom. Naprawdę warto pomóc Panu Markowi i spowodować, by jego obrazy ujrzało jak najwięcej ludzi, bo sztuka żyje wtedy gdy ma swoich widzów czy czytelników.

Obrazy nie będą prezentowane lepsze, ale polecam stałą wystawę starej fotografii. Wiszą tu zdjęcia rodzin, zdjęcia ślubne, grupowe robione przy różnych okazjach. Słyszałam jak wiele osób poznawało na nich swoich krewnych czy znajomych.

Na zakończenie zwiedzania zaproszono nas na grilla. Ładny mi grill, raczej wesele.

W dużej, zbudowanej z kamienia wiacie z kominkiem (wiem, że to fatalne słowo, bo kojarzy się raczej z paskudną, tymczasową budą a wiata jest piękna), na stołach królowało mnóstwo regionalnych potraw, ciast (nawet tort) itd.

Muszę jeszcze choćby wspomnieć o wycieczce

na tzw. kopiec, punkt widokowy usypany staraniem i rękami gospodarzy, podwyższający naturalne wzgórze, wokół którego roztacza się bogaty krajobraz Roztocza. Gdy byłam młodą dziewczyną chodziłam na rajdy po Roztoczu, śpiewało się wówczas: „Ach Roztocze jakie cudne, gdzie jest taki drugi kraj”, minęło dużo lat, ale nic się nie zmieniło, dalej jest cudne.

Piszę ten reportaż również po to, by zachęcić naszych czytelników do odwiedzenia tego urokliwego miejsca, oderwijmy się czasem np. w niedzielę od telewizorów, jedźmy do Zaburza, przecież to tak blisko. Jedźmy powspominać (starsi), uczyć się (młodszy), urządzmy sobie piknik czy imieniny nie w domu czy pod sklepem, ale w przepięknym plenerze.

Szkoda byłoby, gdyby godna podziwu inicjatywa państwa Justyny i Bogdana Mamelów umarła tylko dlatego, że my mieszkańcy tej ziemi nie interesujemy się nią.

(Autor: Hanna Mrówczyńska)

## „Jak za dawnych lat”

Ochotnicza Straż Pożarna w Dzielcach powstała 23 sierpnia 1953r. z inicjatywy Pawła Smarkali i Józefa Tetlaka. Początkowo straż nie miała siedziby, a głównym sprzętem gaśniczym był beczkowóz konny, sikawka ręczna i kilka węży. Rok później rozpoczęto budowę remizy. W 1958 roku straż kupiła samochód skrzyniowy Ford Canadaa oraz otrzymała motopompę M-800. Następnie mieszkańcy wybudowali garaż na samochód i sprzęt pożarniczy. W 1961 roku naczelnikiem OSP został Józef Bizior. Począwszy od 1962 r. Straż zaczęła odnosić sukcesy. Najpierw zajęła I miejsce na Wojewódzkich Zawodach Pożarniczych w Lublinie w grupie Ochotniczych Jednostek, który to sukces był przepustką do Krajowych Zawodów w 1964 r. Na Zawody do Zabrze pojechali w składzie: Józef Bizior - dowódca sekcji, Józef Tetlak, Józef Krukowski, Bronisław Sitarz, Józef Walczak, Tadeusz Murawiec, Stanisław Dziwota, Jan Krukowski i Jak Komornik. Zajęli I miejsce, otrzymali złote medale i wóz bojowy Star-25. Od tamtego czasu Straż wyjeżdżała na wiele akcji, ratowała mienie i życie osób w całej okolicy, a samochód bojowy służy aż do dzisiejszych czasów.

W niedzielę 14 czerwca w Dzielcach odbył się Festyn Rodzinny pn. „Jak za dawnych lat”. Okazją do świętowania był jubileusz 60-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Dzielcach oraz 50 rocznica od czasu, kiedy Druhowie z Dzielec na Krajowych Zawodach w Zabrze zajęli I miejsce, które nagrodzono samochodem bojowym Star-25.

Były przemówienia okolicznościowe i podziękowania dla zasłużonych Strażaków. Dyplomy Szczególnego Uznanie oraz Odznaczenia

za wystugę 60 lat otrzymali druhowie: Józef Bizior, Józef Tetlak i Tadeusz Murawiec. Dyplom Wielkiego Uznanie oraz Odznaczenie za wystugę 50 lat w OSP wręczono druhowi Tadeuszowi Rak. Minutą ciszy uczczono pamięć strażaków, którzy w 1964 r. w Zabrze przyczynili się do zwycięstwa, ale których niestety zabrakło na niedzielnej uroczystości.

Na Obchody Jubileuszu przybyli m.in. Starosta Zamojski Pan Henryk Matej, Honorowy Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP pułkownik Mieczysław Skiba, Zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Zamościu bryg. Mirosław Michoński, Wójt Gminy Radecznica Pan Edward Polak, Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP Pan Mieczysław Smarkala, Komendant Gminny OSP Pan Jarosław Wachowicz oraz Sekretarz Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP Pan Stefan Maciąg.

Swoim występem uroczystość uświetniła



Strażacka Orkiestra Dęta Zaburze oraz wodzirej, który zagrał na akordeonie. Na scenie zaprezentowały się lokalne zespoły śpiewacze: Zaburzanki, Ale Babki z Zakłodzia oraz Andrzejkowe Nutki z Mokregolipia. Publiczność mogła zobaczyć pokaz tłoczenia oleju przygotowany przez Annę i Tadeusza Kołodziejów z Gminy Krynice, którzy prowadzą Ekomuzeum Olejarstwa w miejscowości Żadnoga.

Dla wszystkich przybyłych była pyszna grochówka, darmowy grill i stół wiejski. Organizatorzy nie zapomnieli również o najmłodszych. Na dzieci czekała zjeżdżalnia i trampolina. Były także gry, zabawy i konkursy. Wieczorem zorganizowano dyskotekę i bawiono się do późnych godzin nocnych.

Organizatorami uroczystości byli: Rada Sołecka, Sołtys Pan Wiesław Koczuta, Radna Pani Joanna Małysz, oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Dzielcach

W niedzielę pogoda dopisała, a co za tym idzie dopisała również frekwencja. Takiej uroczystości jak w Dzielcach może pozazdrościć nie jedna miejscowość.

(Autor: Anna Batorska, UG Radecznicza)

## Biesiada

W dniu 29 czerwca 2015r. w Tworyczowie odbyła się pierwsza biesiada zorganizowana przez Stowarzyszenie „Pro nobis” z Tworyczowa przy współpracy Pana Leona Bulaka Wójta Gminy Sułów oraz wsparciu finansowym i rzeczowym licznych instytucji, przedsiębiorców, strażaków i osób prywatnych.

Biesiadę zorganizowano w dniu Parafialnego Odpustu ku czci Apostołów Piotra i Pawła, w nawiązaniu do dawnych zwyczajów, spotkań po odpuście na placu przy remizie OSP w Tworyczowie. Biesiada rozpoczęła się uroczystą sumą odpustową i przemarszem z dęta orkiestrą „Echa Knieji” ze Szczepieszyna na plac przy remizie OSP w Tworyczowie.

Przy regionalnych przysmakach przygotowanych przez Panie ze stowarzyszenia, śpiewano polskie pieśni biesiadne, znane od pokoleń i prezentowane przy różnych okazjach. Odbyły się również koncerty braci



Hadajów z Sułowa oraz scholii z Tworyczowa prowadzonej przez Panią Martę Daniluk.

Atrakcjami dla dzieci były dmuchawce, trampolina, malowanie twarzy oraz loteria.

Przekazane przez uczestników biesiady środki finansowe w postaci darowizny zostaną przeznaczone na wykończenie siedziby stowarzyszenia.

Dziękujemy wszystkim za wspólną zabawę i wsparcie. Do zobaczenia na następnej biesiadzie!

(Autor: Pro nobis)

## Forum Kobiet Aktywnych

1 lipca 2015r. w Józefowie nad Wisłą odbyło się VII Forum Kobiet Aktywnych pod tytułem „Świadomość i Równowaga” czyli jak żyć w zgodzie z naturą zorganizowane przez Stowarzyszenie Równych Szans „BONA FIDES” oraz Wójta Gminy Józefów nad Wisłą dla kobiet z woj. lubelskiego.

W forum uczestniczyły 51 Pań z Gminy Sułów oraz gminne władze samorządowe: Pan Leon Bulak Wójt Gminy Sułów, Pan Ryszard Pietrykowski Przewodniczący Rady Gminy Sułów i Pan Zbigniew Santus Radny Rady Gminy Sułów. Wójt Gminy Sułów zorganizował wyjazd na forum i zapewnił transport. Uczestniczące Panie - „Kobiety Aktywne” przygotowały produkty regionalne, na stoisko promujące Gminę Sułów. Panie z Warsztatu Terapii Zajęciowej

w Rozłopach przygotowały stoisko z wyrobami uczestników warsztatów.

Kobiety mogły uczestniczyć w zorganizowanych warsztatach, panelach dyskusyjnych, spektaklach





teatralnych, kabarecie, pokazie mody, badaniach podstawowych, masażu, plenerze fotograficznym, konsultacjach dietetycznych, stoisk ze zdrową żywnością, stoisk z kosmetykami oraz koncercie Anny Marii Jopek.

Dla Gminy Sułów była to na pewno skuteczna forma promocji. Zorganizowane przez Panię stoisko regionalne cieszyło się ogromnym zainteresowaniem wśród uczestników forum. Był to bardzo potrzebny wyjazd, promujący Gminę Sułów, relaksujący szkolący a jednocześnie integrujący działające w naszej Gminie stowarzyszenia.

Za jego zorganizowanie Pani serdecznie dziękują Panu Leonowi Bulakowi Wójtowi Gminy Sułów i czekają na kontynuację.

(Autor: Aleksandra Martyna)

## Sport

### Wyniki Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych

W niedzielę 28 czerwca na boisku sportowym w Deszkowicach I odbyły się Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze grupy A dla jednostek OSP z powiatu zamojskiego. W rywalizacji udział wzięło 31 drużyn. Gminę Radecznica godnie reprezentowały jednostki: Ochotnicza Straż Pożarna w Radeczniczy i OSP z Gorajca-Stara Wieś. Zawody zostały rozegrane w dwóch konkurencjach: bieg sztafetowy 7 x 50m z przeszkodami oraz pożarnicze ćwiczenie bojowe. O ostatecznej klasyfikacji startujących zespołów decydował łączny czas uzyskany przez nie w dwóch konkurencjach.

Mistrzem Powiatu została Ochotnicza Straż Pożarna z Suchowoli uzyskując wynik 78,42 pkt., na kolejnych miejscach uplasowały się:

- OSP Wierzba z wynikiem 80,75 pkt.
- OSP Majdan Wielki z wynikiem 81,41 pkt.,
- OSP Radecznica - 81,59 pkt.,

OSP Gorajec-Stara Wieś z wynikiem 85,40 zajęła 8 miejsce.

OSP Kitów z wynikiem 95,14 zajęła 23 miejsce

OSP Deszkowice Pierwsze z wynikiem 95,73 zajęła 24 miejsce

OSP Sądka z wynikiem 121,50 zajęła 30 miejsce

Rywalizacja była bardzo zacięta, ale było też o co walczyć. Oprócz pamiątkowych dyplomów, które



otrzymali uczestnicy, drużyny zdobywające pierwsze pięć miejsc otrzymały nagrody rzeczowe w postaci:

- I - pilarkę do drewna Stihl, którą ufundował Starosta Zamojski,
- II - radiotelefon Motorola GP 360, ufundowany przez Wójta Gminy Sułów,
- III - 5 hełmów paradnych - ufundowane przez Wójtów Gmin Miączyn, Radecznica, Sitno,
- IV - zbiornik brezentowy na wodę - fundator Starosta Zamojski,
- V - węże pożarnicze: W 75 - 2 szt. oraz W52 - 2 szt. ufundowane przez Oddział Wojewódzki Związku

Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Filia w Zamościu.

Drużynom, które zajęły miejsca od I do VI wręczono Puchary ufundowane przez firmę EURO-CAR Sp. z o.o. z Zamościa.

Zwycięska drużyna zagwarantowała sobie możliwość startu w Zawodach Wojewódzkich, które odbędą się w 2018 roku.

Wszystkim drużynom serdecznie gratulujemy!

## Wieści Gminne

### Informacja

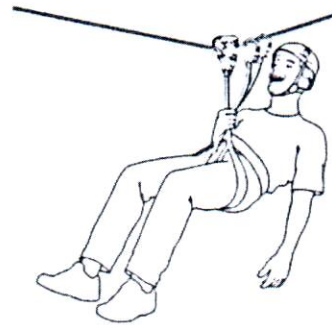
**O NIEROZSTRZYgniĘCIU  
KONKURSU NA STANOWISKO  
DYREKTORA ZESPOŁU SZKÓŁ W SUŁOWIE  
ORAZ DYREKTORA ZESPOŁU SZKÓŁ W MICHALOWIE**

W wyniku zakończonych postępowań konkursowych przeprowadzonych w dniu 18 czerwca 2015 r. przez komisje konkursowe powołane na podst. art. 36a ust. 6 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r., Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) stwierdzono nierozstrzygnięcie konkursów.

*Przewodniczący komisji konkursowej:*

*Aleksandra Martyna*

**PARK  
LINOWY  
MICHALÓW**



Od 13 czerwca 2015r. (SOBOTA) otwarty będzie

Park Linowy w Michalowie.

Park czynny będzie w **każdą sobotę i niedzielę**

w godzinach **9.00 – 19.00**

Uczestnikami mogą być osoby, które spełniają następujące kryteria:

- minimalny wzrost: 140 cm
- maksymalna waga: 120 kg

Więcej informacji zawartych jest w REGULAMINIE PARKU

#### Opłata:

- dorośli – 5zł
- dzieci i młodzież – 2zł



## Kronika Miesiąca

### Poświęcenie pól

Dnia 10 czerwca, odbyło się w Sułowcu poświęcenie pól, dla Katolików należących do Parafii Tworyczow. Msza odbyła się jak zwykle w miejscowej remizie. Jest to obrzęd odbywający się co roku, ale tegoroczny był jednak inny od poprzednich. Po mszy i przejściu wiarych wzdłuż okolicznych pól, ksiądz Marek Gudz zaprosił obecnych do kręgu z ławkami i grillem, a następnie „postawił” wszystkim lody.



Momentalnie rozpalono ogień, zorganizowano kielbaskę. Wszyscy bawili się świetnie, było nawet wspólne śpiewanie, już świeckich piosenek. Brawo księżu Marku, rozpoczął ksiądz nową tradycję, od której już nie odstępamy.

(Autor: H.M.)

### „Spotkanie z poezją”

26 czerwca w Bibliotece w Radecznicy odbyło się następne spotkanie z cyklu „Spotkań z poezją”. Tym razem jego bohaterkami były Panie Janina Gąsior i Helena Sobczak z Gaju Gruszczańskiego. Obie poetki prezentowały wiersze wydane w skromnych tomikach: Janina Gąsior „Blisko Boga i człowieka” a Helena Sobczak „Mały tomik Babci Heli 2”. Spotkanie prowadził ze swobodą i humorem Pan Zygmunt Krasny ze Szczepieszyna, który zredagował i przygotował do druku obie pozycje. Wydawcą jest Stowarzyszenie Przyjaciół Szczepieszyna.

Pani Helena Sobczak tytułem wstępu napisała tak:

*„Mały tomik Babci Helci,  
Jest w nim kilka ładnych wierszy,  
Pomyślałam - napisałam,  
Czasem sobie pośpięłam,  
Gdy przeczytasz wspomniam,  
O tej wesołej osobie,  
Świadkiem tego są łabędzie,  
Kiedy mnie już tu nie będzie.”*

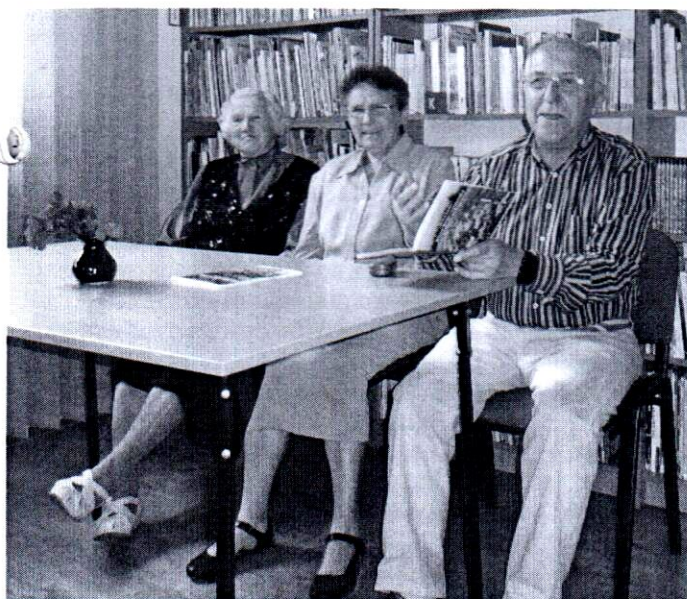
O Pani Janinie Gąsior pięknie napisał Pan Zygmunt Krasny: „Autorka nie wstydzi się swoich uczuć, wręcz przeciwnie z pełną świadomością osoby, która doświadczyła Bożej opieki i pomocy mówi o tym i właśnie ta szczerość, bezpośredniość stanowi o wartości wierszy Janiny Gąsior.”

Niestety nie możemy, ze względu na objętość naszej gazety zamieścić wszystkich wierszy, ale oto małe próbki talentu obu Pań:

#### *Janina Gąsior „Marzenia”*

*Dni uciekają tak jak motyle,  
a człowiek ma jeszcze tyle-  
różne złudzenia i smutne chwile.  
Trzeba to wszystko zostawić w tyle.  
Bo każdy człowiek o czymś tam marzy,  
co przyjemnego się w życiu zdarzy,  
czy człowiek młody czy to w starości,  
każdemu trzeba trochę radości.*

*Gdy człowiek stary, w kościach go strzyka,  
przeciwbólową tabletkę tyka,  
popija wodą albo napojem,  
i se wspomina dawne przeboje,  
bo w życiu były różne nastroje.*



Na przemian czytane były przez Zygmunta Krasnego i Helenę Sobczak wiersze liryczne, pełne głębokiej religijności, ukochania świata, lekkiego smuteczku ale i humoru. Czasem przewrotne, zabawne, satyryczne.

Życie się chyli ku wieczorowi,  
już głowa siwa i bolą nogi,  
niewiele człowiek może już zrobić,  
i tylko pacierz mówi w pokorze-  
miej mnie w opiece o Panie Boże.

*Helena Sobczak „Płeć”*

Czy to kawka, czy to wrona  
Płeć ich chociaż ustalona  
Nie wiadomo on czy ona  
A on ja by zwać miał się  
Kawiarz, Wronek?  
Jeszcze to nie ustalone  
Kawka, wrona jajka znosi  
Przecież musiał być ten mości

Mości władca tej gromady  
Nic nie zrobią same baby  
Czy to kawka czy to wrona  
Żeby istnieć muszą być on i ona  
Gęś za męża ma gąsiora  
Tu jest dobrze - on i ona  
Tylko kawka oraz wrona  
Ciągłe mąż ich to jest ona.

Naprawdę warto zapoznać się z całą twórczością obu poetek. Gorąco polecam a osobiście mam nadzieję, że będą jeszcze następne tomiki i następne spotkania, na które już teraz się wpraszam.

(Autor: H.M.)

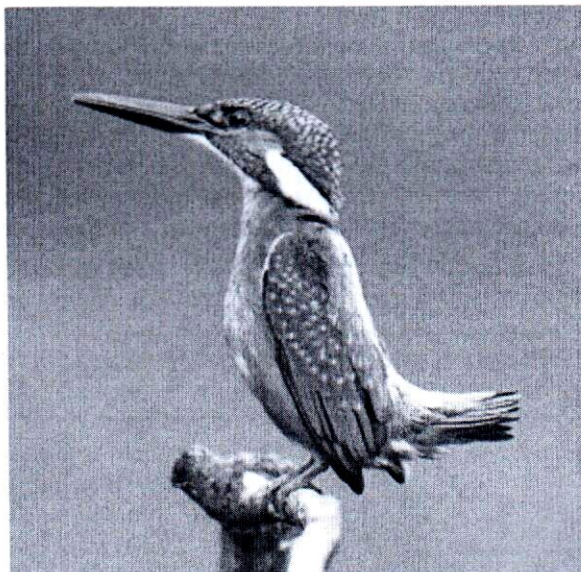
## Natura 2000

Pisząc o ciekawych ptakach w naszej okolicy, nie można pominąć jednego z najbardziej egzotycznych jak na nasze warunki klimatyczne, a mianowicie zimorodka. Miałam okazję widzieć tego pięknego ptaka na żywo tylko raz, byłam wtedy jeszcze na studiach i znajomi zaprosili mnie na obóz ornitologiczny organizowany nad Zalewem Nieliszu. Patrząc na tego pięknego ptaka nie sposób uwierzyć, że takie kolorowe i piękne gatunki żyją w Polsce.

Zimorodek jest tak bardzo egzotyczny i wydaje się być kolorową papugą z zoo, która jest przyzwyczajona do ludzi i niezwykle łagodna. To jednak tylko pozory, w rzeczywistości zaciekle i agresywnie broni swojego terytorium. Zamieszkują tereny położone blisko zbiorników wodnych otoczonych wysokimi drzewami, stanowią one << wieże widokowe >> dla tych ptaków.

Nazwa ptaka pochodzi nie od zimy, a od ziemi i ma związek z miejscem budowania gniazd - w norze zbudowanej przez rodziców. Pierwotna nazwa to ZIEMORODEK.

Najłatwiej rozpoznać go po niezwykle barwnym upierzeniu metalicznie niebieskim grzbiecie i rudym brzuchu, szyja biała. Samce i samice są jednakowe co jest rzadkością u ptaków. Żywią się rybami, które łapią silnym, długim dziobem. Czas polowania jest dobrym momentem do obserwacji zimorodka. Siedzi on wówczas na gałęzi tuż nad wodą i obserwuje jej fale. Gdy dostrzeże ofiarę błyskawicznie podrywa się do lotu, zanurza w wodzie i wynurza trzymając ją w dziobie. Ja miałam okazję zobaczyć zimorodka bardzo blisko, bo znajomi ornitolodzy mieli akurat akcję liczenia ptaków i łapali je w specjalne siatki rozwieszane na drzewach. Serdecznie polecam czytelnikom obserwację tego pięknego ptaka, gdyż jest on dumą „naszego regionalnego ptasiego rajku”.



Autor: AŻ)

## Przysłowia na Lipiec

Jeśli upał w sianokosy i żniwa, to zima ostra i dokuczliwa  
Kto w lipcu patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu  
Lipcowe upały, wrzesień doskonały  
W lipcu upały, styczeń mroźny cały  
Czego lipiec nie dowarzy, tego sierpień nie dosmży  
Jak po lipcu gorącym sierpień się ochłodzi, to później zima z wielkim śniegiem chodzi

## Seta i galareta

### Nalewka z wiśni

#### Składniki:

- 1 - 1,5 kg dojrzałych wiśni
- 500 ml spirytusu 95%
- 200 ml przegotowanej wody
- 0,5 kg cukru

#### Wykonanie:

1. Wiśnie umyj i usuń z nich pestki.
2. Spirytus wymieszaj z wodą, aby uzyskać alkohol o mocy ok. 70%
3. Wiśnie przełóż do słoja i zalej je spirytusem, a następnie odstaw w ciemnym i raczej ciepłym miejscu na ok. 6 tygodni. Co kilka dni wstrząśnij słojem, aby zamieszać jego zawartość.
4. Po 6 tygodniach zlej nalew (płyn) ze słoja do butelki i zasyp pozostałe w słoju owoce cukrem.
5. Przez kolejne dni cukier będzie się rozpuszczał w owocach, tworząc syrop - czyli drugą część naszej nalewki. Warto co jakiś czas potrząsnąć zawartością słoja z owocami i cukrem. Kiedy cały cukier się rozpuści, połącz powstały z niego syrop z uzyskanym wcześniej nalewem.
6. Rozlej nalewkę do butelek i odstaw na minimum miesiąc. Po tym czasie możesz zlać klarowną część płynu do osobnych butelek - nalewki bez osadu i zanieczyszczeń są najbardziej cenione. Nalewka z wiśni pełne walory uzyskuje po ok. roku leżakowania, jednak degustować można ją już po kilku tygodniach.



### Konfitury poziomkowe

#### Składniki:

- kilogram poziomek
- kilogram cukru

#### Wykonanie:

Poziomki - najlepiej rzecz jasna - leśne przebieram, bardzo krótko myję na sicie pod bieżącą wodą. Następnie zostawiam na kilkanaście minut do całkowitego osuszenia - kilka razy potrząsam sitem w tym czasie. Zupełnie suche owoce zasypuję połową cukru - i odstawiam na 5-8 godzin.

Po tym czasie z pozostałego cukru - czyli 0,5 kg i szklanki wody przygotowuję syrop: cukier zalewam wrzątkiem i rozpuszczam, trzymając na średnim ogniu do zagotowania i często mieszając. Na wrzący syrop wrzucam owoce z cukrem, którym były zasypane. Gotuję około 0,5 godziny na małym ogniu. Nie mieszam owoców! Raz na jakiś czas potrząsam rondlem, by się gotowały równomiernie. Powstającą pianę na wierzchy usuwam łyżką cedzakową. Konfitury studzę i pozostawiam w spokoju do następnego dnia.

Na drugi dzień smażę konfitury na małym ogniu aż staną się szkliste i lekko przejrzyste - trwa to około 30-50 minut. Owoce powinny w większości pozostać w całości.

Gorące nakładam do wyparzonych lub wypieczonych w piekarniku (oczywiście wcześniej dokładnie wyszorowanych) małych słoików, zakręcam od razu, stawiam na ściereczce do góry dnem, przykrywam drugą ściereczką. Kiedy zupełnie wystygną, sprawdzam lekko, czy słoiki się dokładnie zamknęły.

## Imprezy kulturalne i inne

Codziennie, od 1 lipca do 31 sierpnia br. prezentowane będą Pokazy Musztry w składzie pięciosobowego Oddziału w strojach Piechoty Polskiej.

Pokazy będą odbywać się według następującego planu:

- godz. 17.00 - wymarsz z Bastionu VII, przemarsz ulicą Grodzką pod pomnik Jana Zamoyskiego
- godz. 17.10 - salwa pod pomnikiem Jana Zamoyskiego, przemarsz ulicą Grodzką na Rynek Wielki,
- godz. 17.20 - oddanie dwóch salw na Rynku Wielkim, inscenizacja potyczki na broń białą (lokalizacja pod schodami ratusza), przemarsz ulicą Grodzką do Bastionu VII
- godz. 17.40 - powrót do Bastionu VII.

### II „Sąsiedzkie spotkania” kulturalno - integracyjne

19 lipiec - Sułów godzina 13:30

W Programie:

- \* Muzyka Biesiadna
- \* Muzyka Ludowa
- \* Muzyka z lat 70.

Wystąpią:

- \* Artyści z gmin:
  - Nielisz
  - Radecznica
  - Grabowiec
  - Sułów

- \* Wiele atrakcji dla dzieci



NATURALNIE  
GMINA SUŁÓW



## Nadanie sztandaru dla OSP Sułowiec III Piknik Rodzinny 26 lipca 2015 r.

*Teren przy remizo-światlicy w Sułowcu*



### Program uroczystości:

- 13<sup>30</sup> - Zbiórka pododdziałów strażackich  
14<sup>00</sup> - Msza Święta w intencji Strażaków  
15<sup>00</sup> - Otwarcie i przywitanie Gości,  
▪ Przedstawienie historii OSP Sułowiec,  
▪ Poświęcenie i uroczyste wręczenie sztandaru,  
▪ Poświęcenie remizo-światlicy,  
▪ Ceremoniał odznaczenia i uhonorowania Strażaków

### 16<sup>00</sup> III Piknik Rodzinny

#### W programie festynu:

- Zabawy integracyjne dla dzieci
- Dmuchane zamki-wstęp wolny
- Malowanie twarzy
- Konkurs wiedzy o Sułowcu
- Dyskoteka z DJ



**Wójt Gminy Nielisz Adam Wal**  
Przewodniczący Rady Gminy Nielisz Jerzy Nowiński  
p.o. Dyrektora GOK Piotr Szymański  
mają zaszczyt zaprosić na obchody

## IX Ogólnopolskiego Święta Kwiatu Tytoniu **TYTONIAKI 2015**

które odbędą się 11-12 lipca 2015 r.  
na plaży w Nieliszu

## Radecznicza 5 lipca

W dniach 4-5 lipca odbyły się obchody 65. Rocznicy Likwidacji Klasztoru i Gimnazjum w Radeczniczy oraz II Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej. Pierwszego dnia, w sobotę przeprowadzono Zawody Strzeleckie o Puchar im. Mariana Pilarskiego ps. "Jar" (Pistolet CZ-75) oraz Puchar Wójta Gminy Radecznicza (Karabinek AK). W zmaganiach udział wzięło 48 osób. Gościem honorowym zawodów był por. Henryk Atemborski ps. "Pancerny", żołnierz Brygady Świętokrzyskiej NSZ.

5 lipca rozpoczął się od uroczystego przemarszu z placu za Urzędem Gminy do Klasztoru. Przed Mszą Świętą referat na temat II Inspektoratu AK przedstawił Pan Dariusz Pilarski, wnuk płk. Mariana Pilarskiego ps. "Jar". Następnie Grupa Rekonstrukcji Historycznej "Wir" odtworzyła przysięgę II Inspektoratu z 1948 roku. Uroczysta Msza Święta została ubogacona relacją jednego z gimnazjalistów radeczniczkich z 1950 roku.

Ceremoniał Wojskowy rozpoczął się Hymnem Narodowym, po czym odczytano akt mianowania Mariana Pilarskiego ps. "Jar" na stopień pułkownika. Apel Pamięci prowadził oficer 3 Batalionu Zmechanizowanego z Zamościa. Wieńce składały zaproszone delegacje na czele z rodziną płk. Pilarskiego.



Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce na placu za Urzędem Gminy w Radeczniczy, gdzie odbył się festyn wojskowy. Swoje stoiska wystawiły: 16 Batalion Saperów z Niska, Głos Bohatera, Lubelska Blogosfera Kulinarna, GRH "Wir", Stowarzyszenia: "Mokrelipie",



"Nasz Sułowiec" oraz "Stąd Jesteśmy". Imprezę otworzył Wójt Gminy Radecznicza Pan Edward Polak. Wystąpiła Orkiestra Młodzieżowa z Kocudzy oraz Chór z Rzeszowa. Swoje wspomnienia przedstawili kombataneci: mjr Marian Pawelczak ps. "Morwa" oraz kpt Zbigniew Matysiak ps. "Kowboj". Dużą publiczność zebrała inscenizacja potyczki partyzanckiej przedstawiona przez GRH "Wir". Na zakończenie piękny koncert dał Andrzej Kotakowski, który przyjechał do Radeczniczy aż z Gdańska. Opisywane wydarzenie było współfinansowane z programu "Bank Ambitnej Młodzieży" Fundacji Banku Zachodniego WBK.

Organizatorzy: Stowarzyszenie "Mokrelipie", Wójt Gminy Radecznicza, KZR LOK Radecznicza

Sponsor: Fundacja Banku Zachodniego WBK

Współpraca: 3 Batalion Zmechanizowany z Zamościa, 16 Batalion Saperów z Niska, Sołtys Wsi Radecznicza, Zespół SONIC, Stowarzyszenie Nasz Sułowiec, Stowarzyszenie Stąd Jesteśmy, GW Perkun, SIM PCK Lublin, OSP Radecznicza, OSP Mokrelipie, GRH Wir

Patronat honorowy: Wojewoda Lubelski, Marszałek Województwa Lubelskiego, prof. Mirosław Piotrowski, IPN Lublin, ŚZŻAK Zamość, Zrzeszenie WiN, Fundacja Łączka, Muzeum AK w Krakowie, Fundacja Niepodległości

Patronat medialny: Tygodnik Zamojski, Katolickie Radio Zamość, zamosconline.pl, ezamosc.pl, Nasz Dziennik, szczecbrzeszyn.info, sasiadka.info, Nowy Kurier

## Zadbaj o swój „najcenniejszy skarb”...

Jak często, ciepłe dni lata, napawają nas radością i optymizmem. Kojarzymy je z wakacjami, z odpoczynkiem na plaży w blasku słońca...Ale nie tylko...Zaczynają pojawiać się pierwsze owoce.

Wszystko co owocuje, ma właściwości oczyszczające i odświeżające organizm. Takimi smakowitymi, naturalnymi lekami bezustannie obdarza nas przyroda. Czy wiemy, że owoce mają właściwości lecznicze, że możemy przygotowywać z nich mikstury i lekarstwa na różne

dolegliwości. A więc jedzmy owoce i korzystajmy z ich dobroczynnych właściwości. Są one nie tylko smaczne i „raczą słodyczą nasze podniebienia”, ale są nieodzownym elementem zdrowej diety ...

### CZEREŚNIA

Do celów leczniczych wykorzystujemy owoce czereśni, szypułki oraz żywicę z kory drzewa czereśniowego. Owoce czereśni są zasadotwórcze i neutralizują zakwaszony organizm.

Czereśnia ma właściwości odtruwające

**i oczyszczające.** Oczyszczony organizm wzmacnia skutecznie siły obronne i uaktywnia prace gruczołów wydzielania wewnętrznego, przez co usuwa z siebie wszelkie schorzenia.

**Kuracja oczyszczająca**

Zastosować przez kilka dni dietę czereśniową – spożywać wyłącznie czereśnie. Doskonale oczyścimy organizm z toksyn po zimowym żywieniu

**Napar z szypułek**

Pić wywar z gotowanych w wodzie ogonków czereśni. Działa on moczopędnie oraz usuwa z organizmu zastępe płyny obrzękowe.

**Kuracja przeciwartretyczna**

Jeden z posiłków zastąpić zjedzeniem pół kilograma czereśni. Stosować przez cały sezon owocowy – usuwa zniekształcenia i opuchnięcia stawów. Kurację możemy wspomagać przez picie soku pomidorowego, wymieszanego z krótko zagotowanymi drożdżami piekarniczymi. Po takiej kuracji ustąpią obrzęki i bóle stawów, niezależnie od wieku i stopnia zaawansowania choroby.

**Plaster z owoców czereśni**

Zmiażdżyć owoce bez pestek i wykorzystywać na okłady. Taki

okład przyłożony na czoło usunie bóle migrenowe głowy. Przyłożony na szyję wzmocni i uwaga!!!!...odmłodzi organizm.

**PORZECZKA CZARNA**

Do celów leczniczych używamy owoców i liści czarnej porzeczki. Działa moczopędnie, napotnie. **Wzmacnia żołądek.** Ma właściwości przeciwnie, przeciwbiegunkowe, przeciwartretyczne i przeciwskorbutowe. **Usuwa zmęczenie, likwiduje zatrucia i infekcje bakteryjne, biegunkę oraz anginę.** Rozpuszcza nadmiar kwasu moczowego, a tym samym **leczy gościec, artretyzm, reumatyzm.** Poprawia pracę pęcherza usuwając zatrzymywanie się moczu, piasek i kamienie nerkowe. Wzmacnia wątrobę, leczy żółtaczkę, zaćmę soczewkową, zapalenie gruczołu krokowego. Uaktywnia system trawienny likwidując szkodliwą krwotoczną, niewłaściwą krzepliwość krwi, niedokrwistość. **Oczyszcza arterie uwalniając od miażdżycy i bólów migrenowych .**

**Odrtruwanie organizmu**

Na szklankę wrzątku wrzucić garść liści z czarnej porzeczki. Pić rano i wieczorem.

Działa jako odtrutka, wzmacnia i uspokaja.

**Okłady na rany**

Na trudno gojące się i otwarte rany przykładać świeże liście lub rozgniecione owoce czarnej porzeczki. Okłady takie skutecznie leczą ponieważ zawierają olejki eteryczne o właściwościach antyseptycznych, antytoksycznych, przeciwbakteryjnych i przeciwwirusowych. Wpływają na skuteczne gojenie się ran dochodzących do kości i przyspieszają powstawanie nowej zdrowej tkanki.

**Użądlenia przez owady**

Wyciągnąć żądło i miejsce po ugryzieniu natrzeć zgniecionym liściem czarnej porzeczki.

**Napar z liści porzeczki**

Używać do płukania gardła i jamy ustnej, okładów na wrzody

**MALINY**

Do celów leczniczych wykorzystujemy owoce, liście i młode pędy. Maliny **poprawiają krążenie krwi, zmniejszają obrzęki, oczyszczają i rozrzedzają krew.** Są moczopędne, napotne, aseptyczne. Wzmacniają ogólnie organizm. Są **przeciwrakowe, przeciwbólowe i stanowią skarbnice naturalnych witamin.**

**Na przeziębienie**

Przygotować napar z 1 łyżki świeżych lub suszonych owoców malin, drobno pociętych liści i młodych pędów. Parzyć, pod przykryciem przez 20 minut. Słodzić 1 łyżeczką miodu. Podczas grypy lub przeziębienia przyjmować po kilka filiżanek dziennie.

**Wzmacniający koktajl**

4 łyżki soku malinowego, sok z połowy cytryny, 2 łyżki wody, 2 łyżeczki miodu, 2 kawałki lodu – potłuczyć składniki...smacznego i na zdrowie...

**PORZECZKA CZERWONA**

Do celów leczniczych używamy owoców i liści. Porzeczka oczyszcza, odświeża oraz wzmacnia organizm. **Przeciszcza jelita i działa moczopędnie.** Wpływa korzystnie na trawienie **itamuje krwawienia.** Usuwa niedyspozycje organów wewnętrznych, które objawiają się niewydolnością lub stanem zapalnym wątroby, zapaleniem dróg moczowych, nieżytem pęcherza moczowego, puchliną wodną, kamicią nerek, artretyzmem, reumatyzmem, zmianami gośćcowymi kości, schorzeniami gastrycznymi, zaparciem, miażdżycą naczyń krwionośnych i mózgowych, dolegliwościami serca i bólami migrenowymi.

**Odwar z liści i pączków**

Odwar z liści gotowanych w wodzie zmniejsza puchlinę wodną, leczy szkodliwą limfatyczną, zatrzymuje krwotoki. Jest lekiem działającym napotnie. Leczy gościec.

**Kąpiele z odwaru liści porzeczkowych**

Stosować przy wysypkach i wszelkich zmianach chorobowych skóry. Kąpiel – pobudza czynność nadnercza.

**Okłady na trudno gojące się rany**

Należy stosować okłady z rozgniecionych owoców porzeczki.

**AGREST**

Agrest wzmacnia ruch robaczkowy jelit, wpływa rozwalniająco i przeczyszczająco na zawartość jelita grubego. **Wzmacnia trawienie.** Oczyszcza wątrobę z długo zalegającej w niej krwi, przez co wpływa na jej odświeżenie likwidując niedokrwistość. Jest **żółciopędny.** Oczyszcza organizm. **Sprzyja zmniejszeniu nadwagi.** Stosowany do leczenia stanów zapalnych przewodu pokarmowego, moczowego, przewlekłych schorzeń wątroby i dolegliwości płuc charakteryzujących się zmianami na skórze.

**Owoce agrestu i sok spożywamy na surowo...**

„Alagor Krystyna, Medycyna zapomniana”

Opracowała A.B.

Wydawca

**"Z dziedzictwem  
w przyszłość"****Fundacja na rzecz  
rozwoju Regionów**

Numer konta Fundacji „Z dziedzictwem w przyszłość“:  
80 9632 0006 2003 2902 2656 0001

E-mail: [sekretywsi@wp.pl](mailto:sekretywsi@wp.pl),  
Strona <http://forum.sulow.pl/>

Autorzy zdjęć:

UG Radecznicza  
UG Sulów  
Marta Daniluk  
Helena Braszko  
Zofia Sykala  
Ryszard Pietrykowski  
I inni

**LEWIATAN**  
POLSKA SIEĆ HANDLOWA

Grażyna Bulak  
**Michalów**  
**Osiedlowa 1**  
Tel. +84 6821594

**Skup sprzedaż zboża**

Artykuły do produkcji rolnej  
środki ochrony roślin  
 nawozy

Materiały budowlane  
Węgiel

**Deszkowice Pierwsze nr. 148**  
Tel. +84 6826203 (baza GS)



Redaktorzy:

Ryszard Pietrykowski (Sulów) 605 494 500,  
Mateusz Pić (Sulów)  
Anna Bojarska (Deszkowice Pierwsze)  
Anna Żuk (Tworyczów)  
Maria Łyś (Tworyczów)  
Hanna Mrówczyńska (Sulowiec)  
Piotr Szczurek (Sulowiec)  
i inni.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy  
nadesłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 20 dnia  
każdego miesiąca ;-).

Adres: Sulów 142, 22-448, Powiat Zamojski

**Humor**

Przychodzi Tusk do wróżki i mówi:

- Opowiedz mi o mojej przyszłości.

- Widzę, że jedziesz odkrytym, długim samochodem, a  
wokół samochodu setki tysięcy Polaków.

Donald się uśmiecha.

Wróżka komentuje:

- Widzę, że ludzie są bardzo zadowoleni, stoją z  
flagami, krzyczą radośnie i mają szczęśliwe twarze.

- Kochają mnie... A czy ściskam im ręce?

- Nie

- A dlaczego?

- Trumna jest zamknięta.

-----  
Mąż zdradza żonę z kochanką.

Po nie lada wyczynach ubiera się i polewa alkoholem,  
aby żona nie poczuła zapachu perfum kochanki.

Gdy wchodzi do domu żona od razu go bije mówiąc  
myślisz, że jak się spryskałeś perfumami to wódki nie  
wyczuje.

**LEWIATAN**  
POLSKA SIEĆ HANDLOWA

Agnieszka Bulak  
**Deszkowice**  
**Pierwsze 148**  
Tel. 501 961 630